

MARGINES

SZKOŁA | UCZNIOWIE | PRASA
Listopad 2011

WZEMPIARZ
BEZPŁATNY

Gorzej już nie będzie...

Str. 3

Żeby pracować trzeba się
napracować

Andrzejki

Str. 2

11
LISTOPAD

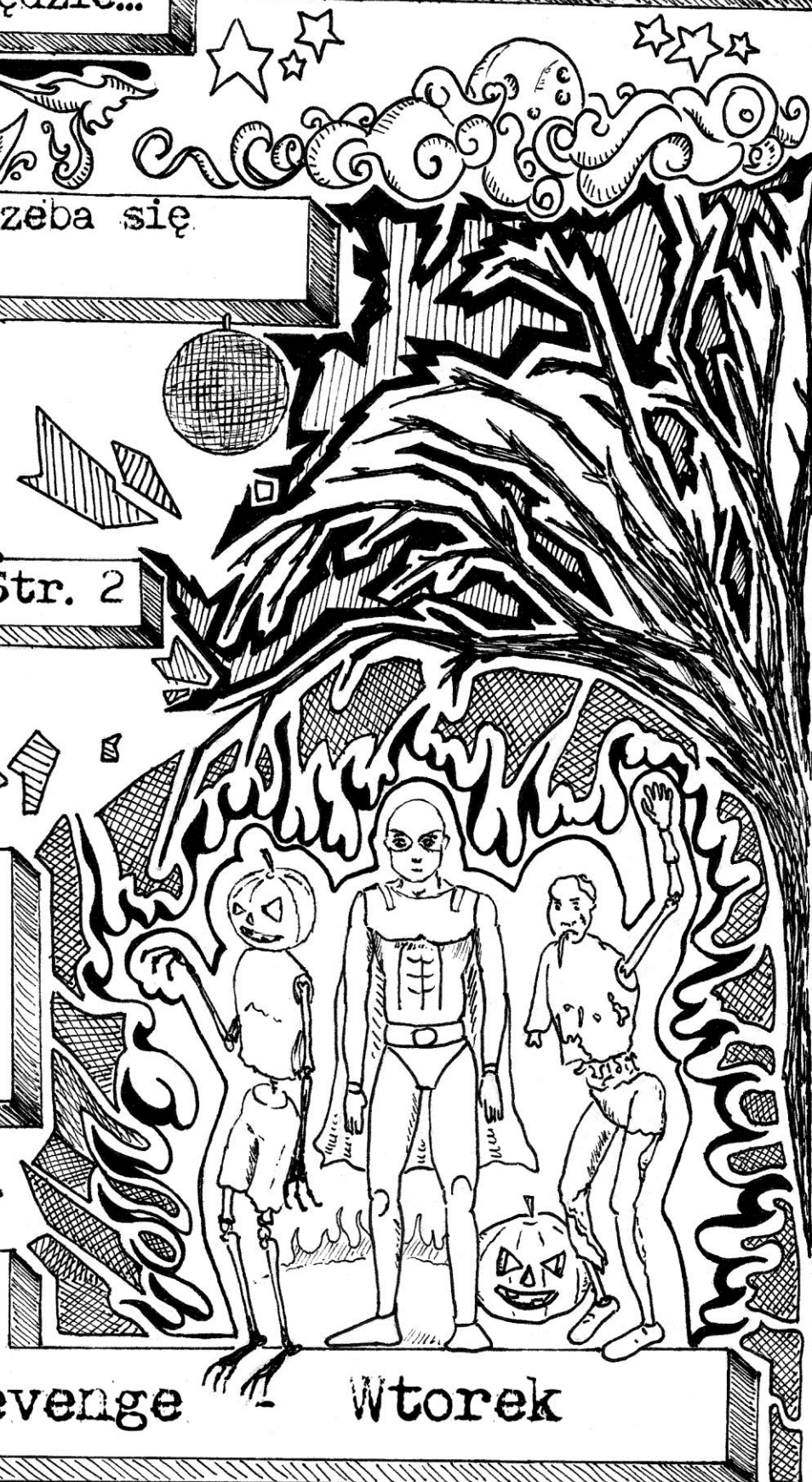
Typografia

Str. 6

Str. 8

Karl The Revenge

Wtorek



WSTĘPNIAK

kastel

Zima (dla mnie temperatura dziesięć stopni poniżej zera to zima, i nic mnie nie obchodzi Wasza opinia w tej kwestii!) trwa nadal i wygląda na to, że nie chce nas opuścić łąjza jedna.

Tak czy owak, na zimowe wieczory poszerzona redakcja Marginesu (tak, kliku się zgłosiło, będą mieli szóstki z polskiego czy innych takich, a Wy będziecie mieli gorzej, ostrzegam) przygotowała Wam nowy numer, a w nim będziecie czytali o:

-pociągających tancerkach z aglomeracji,

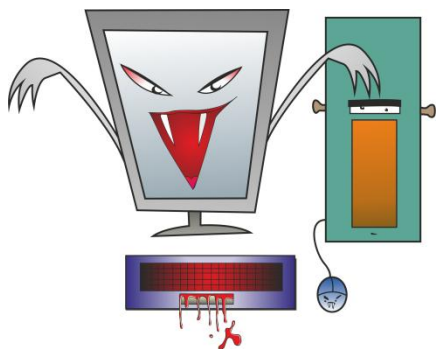
-książkach (i tak nie umiecie czytać, a jak już zaczynacie składać z trudem litery na lekcji to mam ochotę Wam przyładować książką o programowaniu w C++)

- artykuł numeru o tym, jak leci na łeb na szyję poziom muzyki w radiach (THANKS GOD WE GOT DUB-STEP!)

I inne takie. No sami wejrzyjcie do środka i sobie zobaczcie. Gazeta dalej stoi na tym samym wysokim poziomie, więc się nie rozczarujecie. Mnie się nie chce pisać nawet. Łeb mnie boli. Chyba jestem chory. Nie nadaję się do życia. Do marca będziecie musieli ścierpieć mnie takiego właśnie.

PS: Załączamy wam ulotki z SZOK'u. Zaopiekujcie się nimi ładnie, liczę na Was.

Tyle w temacie. Strzałka. Miłej lektury, Skarby.



15. Targi Książki w Krakowie

Wojciech Gajda

Zakończyły się kolejne, już piętnaste, Targi Książki w Krakowie. Cała plejada pseudo-gwiazd przewinęła się w ciągu czterech dni przez wielki, biały namiot, w którym stawiając każdy następny krok, zastanawiałem się, czy nie skończymy jak ludzie, którzy kilka lat temu zginęli po zawaleniu się hali targowej w Katowicach, gdzie odbywała się wystawa gołębi. Jako jeden z uczestników tego literackiego wydarzenia miałem jedynie przywilej, że w razie czegoś, jestem przynajmniej w nieco korzystniejszej sytuacji – w najgorszym wypadku oberwę książką w łeb i może dobrze mi zrobi, niżeli miałby na mnie narobić gołąb. Poza tym: wszystko ku chwale ukulturalniania się, rzecz jasna!

Poza kiepską oprawą techniczną (chwiejąca się podłoga i niemiłosierna ciasnota) o dziwo zostałem już we wszystkich innych aspektach pozytyw-nie zaskoczony. Ani nie lubię czytać, ani nie kupuję książek, a mimo to znalazłem sporo rzeczy dla siebie. Poza tym, że większość z kilkudziesięciu tysięcy czytelników odwiedzających te targi, przybiegła tam z dekolami otwartymi na przyjęcie autografów od osób, takich jak m.in. Marcin Prokop, Szymon Hołownia, Marcin Meller, Wojciech Cejrowski, to wydawnictwa kolejny rok z rzędu stanęły na wysokości zadania i zorganizowały mnóstwo promocji, konkursów i akcji, które zaciekały nawet takiego literackiego ignoranta, jak ja. W kilku konkursach, np. w „Kto zabił trupa?” zorganizowanym przez Radio Kraków, udało mi się nawet zwyciężyć i otrzymać za darmo sporo nowości i bestsellerów, w sam raz na zimne, jesienne wieczory (o ile nie będę musiał się uczyć matematyki, to będę je czytać). Swoją obecnością na

Targach Książki zaszczyliły także panie, w postaci m.in. Magdaleny Segdy, Ewy Wachowicz czy divy polskiej telewizji... Katarzyny Cichopek. Ta przedostatnia kiedyś była podobno Miss Polonia – muszę niestety stwierdzić, że musiało być to baaardzo dawno, bo już ani uroda nie ta, ani rozmiar.

Jeśli ktoś nie wiedział o istnieniu Targów Książki w Krakowie to już wie, że i w listopadzie 2012 roku może się na nie wybrać, bo jest i po co. Luźna atmosfera i zabawa połączona z kulturą – moim zdaniem tego brakowało, dlatego już systematycznie na to wydarzenie uczęszczam. Ktokolwiek zafascynowany jakąkolwiek książką z pewnością znajdzie we wspomnianym namiocie coś dla siebie, bo w targach biorą udział wydawnictwa wydające wszelkiego rodzaju książki, łącznie z językowymi, religijnymi, kucharskimi, naukowymi... długo by wymieniać. Trzeba jedynie uzupełnić portfel, bo nawet ja, głoszący teorię, że nie warto marnować czasu na czytanie, nie potrafiłem wyjść ze stoisk z pustymi rękoma... mimo że ceny i tak promocyjne i okazjonalne (wydawnicze – bez marży). Urzekła mnie jedna pani, która raczej nie studiowała marketingu, a bacznie i konsekwentnie zachęcała ludzi do zakupu książek z jej stoiska, z uśmiechem wykrzykując: „U nas 30 złotych taniej niż w Empiku. Nie dajcie im zarobić, kupcie tutaj!”. A na Targi Książki możecie wziąć ze sobą młodsze rodzeństwo, które będzie miało okazję zrobić sobie zdjęcie z Reksiem czy Gan-dalfem, a Ty w międzyczasie popatrzysz na niczego sobie Annę Dereszowską, czytającą dzieciom książki. A to wszystko za 5 złotych.



Nie oceniał po pozorach! ...czyli taniec brzucha po michałowicku

sowilo

Świat kręci się wokół stereotypów. Bo Niemki są brzydkie, bo każdy Anglik o 17 pije herbatkę, a Polacy to złodzieje. Każda blondynka w różowym jest pustą panią, nieogolony facet z mętym wzrokiem pod blokiem to menel spod monopolowego, a spocony okulnik w kracastej koszuli – informatyk, albo raczej no_life skupiony na najnowszym dodatku do swojej ulubionej gry komputerowej. Czyż nie tak?

Środa, 2 listopada 2011, godzina 9.03, aglomeracyjna linia nr 257 Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie sunie powoli po tzw. „siódemce” do miasta. Rozglądam się powoli po autobusie. Nikogo tu nie znam, na wsi mieszkam od dwóch lat, podstawówkę i gimnazjum skończyłam w Krakowie, a ci tutaj znają się w więk-szości ze szkoły w Michałowicach. Ze słuchawek chłopaka siedzącego obok dobiega rytmiczne „umcyk – umcyk – umcyk”, ubrany w za dużą popielatą bluzę. Dresiarz? Na przeciwka dziewczyna w beżowym golfie, okularach, codziennie widuję ją z nosem w książce. Pewnie jakaś kujonka. Kawałek dalej dwie panienki w króciutkich spódnicach, z dużymi dekolami (przypominam, mamy już listopad!) i z wyrazistym makijażem głośno plotkują na temat piątkowej imprezy w klubie i o tym, co było potem... Od strony wejścia dobiegają ciche kasznięcia, bo na siedzeniu obok siedzi stara babuśka z siatkami wyładowanymi specjałami, które zapewne ma zamiar sprzedać na Placu Imbramowskim. W powietrzu unosi się

zapach kielbasy wiejskiej, babcia odmawia różaniec.

I jak tu nie dać się stereotypom?

Sobota, 12 listopada 2011, godzina około 21.30, w telewizji leci „Mam talent”. Śpiew, taniec, śpiew, taniec, akrobatyka, gospel... Ogółem nic nad-zwyczajnego i powalającego na kolana – to wszystko już było. Ale co to? Na ekranie pojawiają się dwie urocze ciemnowłose dziewczyny w złotych strojach i wykonują niesamowity pokaz tańca brzucha (co więcej: dziewczyny prezentują sobą, że rozmiar 38 to wcale nie jest za dużo!). Moją uwagę przykuwa twarz jednej z tancerek (nie, nie gapię się w jej podskakujące w rytm muzyki duże C, jak zapewne Wy byście to robili) – przecież ja ją znam, a przynajmniej kojarzę! To jedna z wielu pasażerek linii 257 na trasie Michałowice – Kraków, którą na podstawie stereotypów sklasyfikowałam do grupy „pustych panienek myślących, że są pepkiem świata”. Po występie w show miałam nawet okazję z nią przez chwilę porozmawiać. Co się okazało? Że wcale nie jest pusta i zapatrzona w siebie, można z nią normalnie pogadać. I ona kocha to, co robi, to znaczy taniec brzucha. Nawet przez myśli mi wcześniej nie przeszło, że mogła być ona dwukrotną mistrzynią Polski. Summa summarum – już nigdy więcej nie będę oceniała ludzi po wyglądzie i ubiorze, bo potem można się (miło bądź niemiło) zaskoczyć. Okeeej, często jest tak, że stereotypy odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy, ale nie zawsze, więc warto na to uważać, żeby się nie przejechać. ;)

Andrzejki sowilo

Andrzeju, Andrzeju,
Dziewcząt dobrodzieju, dziewcząt dobrodzieju,
Wolę swoją okazać, najmilszego pokazać!

Hej! Kasiu, Katarzynko,
Gdzie szukać Cię dziewczynko?
Wróżby o Ciebie zapytam
Czekaj – wkrótce zawitam.
Bawmy się więc w Katarzyny,
Szukajcie chłopaki dziewczyny,
Zapytać więc trzeba wróżby,
A nuż potrzebne już drużby!

Dla dziewcząt Andrzejki (noc z 29 na 30 listopada, wigilia św. Andrzeja), dla chłopców Katarzyny (noc z 24 na 25 listopada, wigilia św. Katarzyny), a oprócz tego noc św. Marcina (10/11 listopada) oraz grudniowa noc św. Łucji (12/13) – bez dwóch zdań, nikt nie zaprzeczy, listopad to miesiąc wróżb, szczególnie tych matrymonialnych. Wiadome, zima się zbliża, zimno, śnieg, trzeba znaleźć drugą połówkę do ogrzewania się w te długie i mroźne wieczory. :) Może dziś i moje wewnętrzne oko się przebudzi i wywróżę Wam jakąś przyszłość? Ammm... Na razie tylko mgła i pustka.

Lanie gorącego wosku na zimną wodę przez dziurkę od klucza chyba każdy zna. Ciężkiego i niezidentyfikowanego kształtu ma nam powiedzieć coś o przyszłym kochanku. Wyścig bućków do progu wyłania „zwycięzcę”, który pierwszy stanie na ślubnym kobiercu. Obierki z jabłka rzucane przez ramię do tyłu ukazują pierwszą literę imienia wybranki.

Widzę.. widzę... Tak, IV Ie, weźcie się za matematykę, bo na maturze będzie ciężko!

Gałązki drzew wiśniowych zerwane i wsadzone, gdy zostaną wsadzone do wody i zakwitną do Bożego Narodzenia, mają symbolizować pomyślność w związku. Oprócz tego zwierzaki różnej maści ganiające za smakołykami lub wydające wróżbe odgłosy (z której strony zaszczeka pies, stamtąd nadejdzie miłość).

Ten przystojny blondyn z III Ia... Wiesz, że ta urocza pierwszoklasistka się za Tobą ogląda?

Panowie, uważajcie, co Wam się tej nocy przyśni. ;) Biała kura oznacza, że niebawem poślubicie pannę, czarna kura - wdowę, a kolorowa z kurczętami - samotną kobietę z dziećmi. Gdy przyśni się sowa, będziecie mieli żonę mądrą, ale z ciężkim charakterem (hihi ^^), a gdy gołąb, to miłą i łagodną, ale niezbyt bystrą. Paw wskazuje na żonę w najmłodniejszych kreacjach i z urodziwą buźką, ale zarozumiałą i pustą. A jeśli pod poduszkę wsadzicie jakąś część damskiej bielizny (tylko nie kradnijcie nic koleżankom z klasy!), to może przyśni się Wam oblubienica we własnej osobie.

Milego spania!



Żeby pracować trzeba się napracować

Jezz

Część I

W bogatej egzystencji ucznia, tudzież absolwenta ZSŁ, dochodzi do mo-mentu, kiedy opuszcza on swój dom rodzinny i wypływa na głębokie wody dorosłości. Wówczas okazuje się, iż nie tylko on, ale i jego finanse muszą się usamodzielnąć. Czas podjąć pracę, najlepiej tę dla nas najciekawszą, wybraną, wyselekcjonowaną z setek innych. Niestety w walce o takie stanowisko przyjdzie nam się zmierzyć z innymi, równie zdeterminowanymi, przed-stawicielami wolnego rynku. Jak zostać zauważonym w tłumie? Jak umiejętnie starać się o pracę? Odpowiedź na te pytania zna dr Marian Piekarski - doradca za-wodowy z tajemniczego gabinetu W11. Jego cenne uwagi pomogą Wam zachwycić pracodawcę na rozmowie kwalifikacyjnej. Jednak zanim to nastąpi należy...

... napisać CV i list motywacyjny. Obie aplikacje powinny być skorelowane z konkretną ofertą pracy. Z taką ofertą należy się dogłębnie zapoznać, trzeba mieć pewność, że znamy wymagania pracodawcy. Pamiętajmy, że zarówno jeden jak i drugi dokument może wpłynąć na to, jak zostaniemy ocenieni przez potencjalnego pracodawcę. Dlatego powinny być one kon-kretne i estetyczne – wystrzegajmy się przerostu formy nad treścią. Nie zapunktujemy u przyszłego szefa za karbowany papier, różowy tusz z brokatem czy wymyślną czcionkę. Właściwy efekt osiągniemy, gdy pierwsza i druga aplikacja staną się esencją elegancji i prostoty. Białą papier, czarny Times rozmiar 12, zwięzły list motywacyjny i CV nie-przekraczające dwóch stron spowodują, iż chlebodawca pomyśli o nas jako ludziach rzetelnych i porządnym.

W pierwszej aplikacji, czyli „Curriculum Vitae” zamieszczamy informacje o sobie, naszym wykształceniu, doświadczeniu i zainteresowaniach. Dokumentu tego nie adresujemy oraz nie podpisujemy. Zgodnie z nowym standardem na początku umieszczamy nasz adres zamieszkania oraz dane kontaktowe.

Coraz częściej wymagany jest e-mail. Dobrze, aby pracodawca nie natknął się na „hot_sixteen@poczta.pl” w CV dwudziestoletniego kandydata. Alternatywnie po prawej stronie naszego „Przebiegu życia” powinna znaleźć się fotografia. Znacznie zwiększa ona nasze szanse na zapamiętanie przez pracodawcę. Tutaj raczej również zachowajmy powściągliwość - grupowa focia z wakacji nie robi wrażenia na przyszłym szefie. Odpowiednie zdjęcie do CV to eleganckie zdjęcie legitymacyjne.

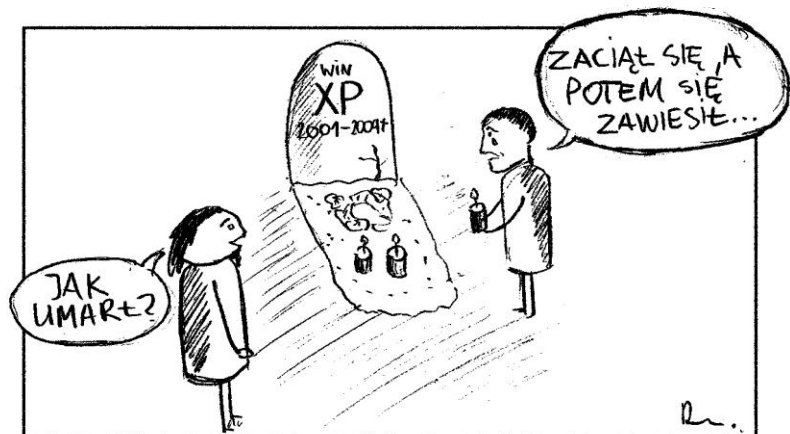
W kolejnej rubryce opatrzonej nagłówkiem „Wykształcenie” wypisujemy ukończone szkoły poczynając od aktualnej lub najpóźniej ukończonej. Wyliczanie kończymy na szkole średniej; gimnazjum i szkoła podstawowa (niestety) nie brane są pod uwagę.

Następnie, tuż pod hasłem „Doświadczenie”, z dumą umiesz-czamy informacje o odbytych praktykach, działalności w stowarzyszeniach pozaszkolnych czy innej aktywności zawodowej. Nie ulegajmy jednak powszechnie funkcjonującemu przekonaniu, iż brak zawodowej przeszłości przekreśli nasze szanse na zdobycie pracy. Wielu pracodaw-ców szuka odpowiedniego trybiku do dobrze działającej maszyny, który wystarczy wstawić, aby zaczął poprawnie pracować. Z drugiej jednak strony, kandydat bez bagażu doświadczeń, to kreatywna i pełna energii świeża krew mogąca wnieść

wiele dobrego do firmy. Ostatnia część CV to opis naszych zainteresowań. To tu wypisujemy nasze hobby i pasje. Ważne jest, aby je sprecyzować. Pracodawca z pewnością spojrzy na nas przychylnym wzrokiem, jeśli okaże się, iż posiadamy zainteresowania tożsame z wybranym kierunkiem pracy.

Drugą aplikacją popierającą naszą kandydaturę jest list motywacyjny. Forma tego dokumentu nie różni się znacząco od formy standardowego listu formalnego. Odpowiada on na dwa podstawowe pytania: Dlaczego chcę pracować na tym stanowisku, w tej a nie innej firmie? oraz Dlaczego ja, nie ktoś inny ma objąć to stanowisko? Respons na oba pytania powinien mieć pozytywny charakter i zainteresować adresata. W żadnym wypadku nie możemy w nim się żalić lub opisywać naszych problemów. Pracodawca musi wie-dzieć, że trafił na osobę nieroz-chwianą emocjonalnie. Największą zbrodnią, zarówno w liście motywacyjnym jak i CV, jest kłamstwo. Opisu-jąc nasz kulejący angielski jako płynny, mamy gwarantowane, że na własnej skórze odczujemy, jak krótkie nogi ma nieprawda. Każdy aspekt zawarty w naszych dokumentach zostanie poruszony na rozmowie kwalifikacyjnej.

Kiedy obie aplikacje zostaną ukończone, możemy śmiało wysłać je na adres firmy i w zniecierpliwieniu przygotowywać się do rozmowy kwalifikacyjnej



Gorzej już nie będzie...

Wojciech Gajda i kastel

Oto nastąpił dzień sądu ostatecznego, kiedy to postanowiłem beczelnie, choć pokojowo, wtargnąć w działkę redakcyjnego kolegi – Kastelika – i dokonać bezwzględnej, dogłębnej analizy polskiego rynku muzycznego. Pod lupę bierzemy POPlistę radia RMF FM (notowanie z 4 listopada), którego wielu z Was słucha podczas drogi do szkoły. Nie sądzę, by zasługiwało ono na tak wielką kryptoreklamę w szanującym się magazynie, ale coś trzeba recenzować...

I uwaga – zaczynamy objazdówkę. I miejsce zdobyła Jennifer Lopez ze swoją jakże wymowną piosenką „**Papi**”, w której zachęca wszystkie panie, by tańczyły dla swoich face-tów. Słaby tekst i mega-słaba muzyka – to musiało w Polsce odnieść sukces... Na drugim stopniu podium stanęła ekipa zespołu Nickelback z piosenką „**When We Stand Together**” - i tu proszę Państwa bez zbędnych komentarzy: skromna produkcja z dobrym przekazem, czyli czymś, czego deficyt w tym kraju przekracza jakiegokolwiek wyobrażenie. Na kolejnym miejscu uplasował się polski utwór zespołu Varius Manx, do którego nowa wokalistka może i wprowadziła dużo powiewu świeżości, jednak piosenką „**Jednym ruchem serca**” udowodnili, że jak smęcili, tak będą smęcić dalej. Nie, żeby to było złe, ale ileż można? Skoro już zatrzymaliśmy się na polskim kawalku, to warto przeprowadzić narodową analizę. Następną w tym zestawieniu polska piosenka - „**Tylko mnie nie strasz**” Patrycji Markowskiej - zajęła 5. miejsce i największym jej atutem jest chórek, który między zwrotkami przynosi ukojenie, niczym zimny prysznic w lecie. Nie dziwię się, że autorkę tego tekstu prześladowa strach – jakbym wypuszczał na rynek tak „ambitne” piosenki, to też nie mógłbym spać po nocach. Numerem ósmym został Maciej Maleńczuk z projektem Yugopolis – nie wiem, kto bardziej przyczynił się do stworzenia utworu „**Ostatnia nocka**”, ale wiem, że była to jedna z nielicznych osób w tym kraju, dla której muzyka jest czymś więcej niż tylko sposobem na zarobek. Spośród wszystkich dwudziestu utworów znajdujących się na liście, „aż” pięć jest naszych, polskich. 11. miejsce zajęła piosenka „**Mój świat bez Ciebie**” zespołu Lady Pank, a 15. „**Sen o przyszłości**” Sylwii Grzeszczak. Ta ostatnia, to dopiero fenomen... Dawno w Polsce nie było tak utalentowanej wokalistki, i równie dawno nikt tak bardzo nie zepsuł swojej wielkiej szansy na prawdziwą karierę. Po tej produkcji boję się, o czym Sylwia przyśni następnym razem. Serio.

„**Moves Like Jagger**” - Aguilera i Maroon 5. miejsce czwarte. Brak słów. To chyba jedna z tych piosenek, które sprzedały się wyłącznie ze względu na nazwiska osób ją wykonujących. Jak to miał być pomysł na głęboki kawalek, to nie wyszło. A jeśli miał być to pomysł na piosenkę do zabawy, to nie wyszło tym bardziej. „**Set Fire To The Rain**” zamydliło oczy wszystkim słuchaczom, jak wszystkie inne utwory śpiewane przez Adele. Nie miejsce i nie czas, by się zastanawiać dlaczego, ale widocznie coś w tych piosenkach jest. Coś, czego brakuje wszystkim pozostałym. Olly Murs, czyli gwiazdka brytyjskiego xFactor, podbija naszą listę przebojów z kawalkiem „**Heart Skips a Beat**” - niby o miło-

ści, ale wpada w ucho i jest lekkie, więc z dwojga złego, wolę już taką interpretację. Z zagranicznych - wykonawcą, któremu w ogóle warto poświęcić jeszcze uwagę jest Irma, która zajęła 13. miejsce dzięki swojej piosence „**I know**”. Ta dziewczyna jest tak magiczna, że niepotrzebny jej żaden anturaż, a i tak zawsze wypadnie świetnie. Grzeszy skromnością i talentem. Kojarzycie „**Pumped Up Kicks**”? Piosenka zespołu Foster The People, która zajęła 12. miejsce, jest ulubioną piosenką mojej przyszłej teściowej, dlatego nie mogę powiedzieć na nią złego słowa. Grunt, że można przy niej zrelaksować umysł i odetchnąć. Główny tekst kolejnej ambitnej inaczej piosenki Pitbulla, która również znalazła się w tym zestawieniu może być podsumowaniem poziomu muzycznego na tej POPliscie – „ajajaj...” i „**Rain over me**” (miejsce 17).

Nie wiem, co bardziej powoduje opadanie rąk i nóg, jak słucham takiej muzyki – czy fakt, że tylu ludzi tworzy tak beznadziejną „muzykę” (bo na miano muzyki i sztuki to na pewno nie zasługuje), czy fakt, że my (naród) tego słuchamy... Ba! Nawet wydajemy pieniądze, żeby na to głosować w różnego rodzaju top-listach i plebiscytach. Współczuję sobie, że żyję w kraju, w którym ludzie mają taki gust i pocieszam się tym, że gorzej już pod tym względem być nie może.



Witam, moi Parafianie. To jest artykuł na specjalną prośbę Wojtka, który znajduje się gdzieś obok tego tekstu. Wojtek pewnego dnia włączył radio, posłuchał tam pewnej radiostacji, której barwami jest niebieski napis na żółtym tle. Słuchał muzyki, a po pewnym czasie wyłączył i powiedział, że on tego tak nie zostawi. Naszym zadaniem jest zrecenzowanie (albo przyznajmy: mamy im pocisnąć) najpopularniejszych utworów w radiu z dnia 4. listopada tego roku.

Zacznę od poczekalni. Aha, i wspomnę, że przesłuchuję utwory na stronie radia, nie chce mi się ściągać (sami wiecie, że jeżeli jest to jeszcze dozwolone prawnie, to moralnie i etycznie już nie). Utwory te to 20-sekundowe fragmenty.

POCZEKALNIA.



W tym miejscu, głównie kojarzącym się z szpitalnym korytarzem w blasku niebieskiej jarzeniówki znajdują się po kolei, Guetta z Usher'em, Feel, Coldplay oraz Bajm z Baśką z klatki B. A to nie ta Baśka.

W ogóle ona nie Baśka, tylko Beata. Kurczę, takie podobne obie, to się mylić mogą. Kontynuując DJ Guetta to mistrz, nie ważne, czego by nie robił, to i tak będzie z tego taki hit, że domówka bez jego utworu to straszna bieda i wychodzimy. Jego utwór z raperem, Usher'em, (który po pięciu latach właściwie nieobecności na scenie muzycznej nagle nie wiadomo skąd – powrócił) jest niezły. Miło się słucha etc. Następny pacjent, proszę. Yyy... Feel? Nie mam pana na liście. Następny. Coldplay? Pana nie lubię. Wypad. Bajm? Kostnica i prosektoarium, korytarzem prosto, a potem na prawo. Dziękuję. Ufff... fajrant. Teraz czas na

WŁAŚCIWE TOP 20.

20. [Avicii](#) - Fade Into Darkness

Umc umc umc. Ładny dance/trance. Ale to nie wystarczy, żeby trafić na mój odtwarzacz, bez którego jazda w tramwaju to tylko nudna jazda w tramwaju do budy.

19. [Kelly Clarkson](#) - Mr Know It All

Kiedyś byłaś młodsza. Ładniejsza. I śpiewałaś jakby – lepiej. Teraz za bardzo mi się kojarzysz z tym paszтетem Adele. Kawałek w twoim stylu, ale to nie jest „Behind these hazel eyes” czy „Brakeaway”, przy których płakałem, gdy wszystkie moje były mnie rzucały. Wszystkie po kolei.

18. [Sean Paul feat. Alexis Jordan](#) - Got 2 Luv You

Uhu. Sean Paul – spore szanse, że uda ci się przetrwać tę masakrę, na którą przerabiam twoich kolegów na TOP20. A nie. Jednak nie dasz rady. Wszystko niby fajnie i da się przy tym potańczyć w klubie, ale jakoś nie „still in love with you boy”.

17. [Pitbull feat. Marc Anthony](#) - Rain Over Me

Aj, ja jaj. Słucha tego moja 10 letnia siostra. Mam ochotę napisać coś, co nie przejdzie przez cenzurę.

Kurczę, czyżby Wojtek miał rację i jestem skazany na opisywanie takiej chały? Panie! Tuż to szkoda atramentu!

16. [Marlon Roudette](#) - New Age

LOL. Facet czy laska to śpiewa? Cienkie. Następny!

15. [Sylvia Grzeszczak](#) - Sen o przyszłości

Ciebie też słucha moja siostra. Co za żyto.

14. [Bruno Mars](#) - Marry You

Ciebie za to słucha taki chłopak z kl. 2iA, bo na twoje utwory lecą jakieś panienki. Co za żyto razy dwa.

13. [Irma](#) - I Know

Brzmisz jak Kelis, jak jeszcze była muzykiem i umiała śpiewać. I coś, co brzmi jak „o ooo oo” to straszna miazga.

12. [Foster The People](#) - Pumped Up Kicks

Boże! Wreszcie coś w miarę sensownego. Mile brzmiący track z lekkim brzmieniem. Może się na ciebie skuszę. Tak czy owak, póki co, brzmisz najsensowniej.

11. [Lady Pank](#) - Mój świat bez Ciebie

Pan już najlepsze ma za sobą. Teraz to co najwyżej możemy w pana rzucać butelkami, bo chyba nic innego już nam nie zostało.

Ugh. Dotarłem do „zaszczytnego TOP10” jak na razie jeden dobry utwór. Jedyny plus jest taki, że dobrze się bawię, pisząc to wszystko. Już wiem, dlaczego Wojtek, chodzi taki cyniczny i sarkastyczny cały dzień. W sumie to nawet przyjemne uczucie raz na jakiś czas zgnoić wszystko dookoła.

10. [Rihanna](#) - Man Down

Album Rihanny „Loud” znam i nawet lubię, gdyby nie to że jest taki króciutki. Ten utwór, natomiast chyba na tym krążku jest najsłabszy. Co za pech.

9. [Dev](#) - In The Dark

Saksofon w tle jest jak jedyna sprawna część w tonącym statku. Głos wokalistki jest przyjemny, ale wolałbym tą panią usłyszeć w czymś innym.

8. [Yugopolis & Maciej Maleńczuk](#) - Ostatnia nocka

„Moi koledzy ścigają ze mną się, bo do wyścigu każdy gotów jest” Tyle, jeżeli chodzi o Yugotona II a Maleńczuka też nie lubię. Może, dlatego że do niego nie dorosłem.

7. [Olly Murs feat. Rizzle Kicks](#) - Heart Skips A Beat

Pierwsze skojarzenie: Mario Brothers? Nie podoba mi się to.

6. [Adele](#) - Set Fire To The Rain

Oho. Ten kawałek mi się nawet podoba, ale to jest Adele. Zostajesz zbanowana. Wypad z serwera.

5. [Patrycja Markowska](#) - Tylko mnie nie strasz

Rada do kolegi z 2iA. Markowską możesz puścić pannie, jak ci się ją uda wyrwać na Bruno. O popatrz. Nawet tytuł jakoś pasuje. He, he, he.

4. [Maroon 5 feat. Christina Aguilera](#) - Moves Like Jagger

Dobra, temu utworowi dałem większe szanse, bo zaciekałem się połączeniem tych wykonawców. Maroon5 lubię, od kiedy usłyszałem „This love” w 2003. Christine, cokolwiek by kiczowała, to kocham za wygląd i za niesamowity głos. „Moves Like Jagger” jest rytmiczne, zgrabne i przednie wykonane. Mogę polecić.

TOP3. Przybyłem... Przesuchałem... I mam ochotę rozbić odtwarzacz.

3. Varius Manx – Jednym ruchem serca

Yyy... To wy śpiewaliście orla cień? Yyy... To was słuchał mój ojciec, jak był młody? Co wy tu jeszcze robicie?!

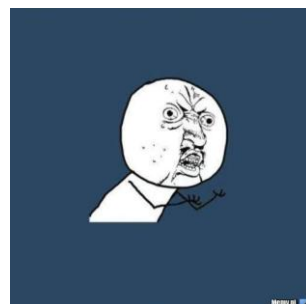
2. Nickelback - When We Stand Together

Chad. Ty kiedyś to byłeś fajniejszy kojarzę. Teraz to tak cienko. Brak tego Powera.

NUMER 1

To hot czterdziecia! J.Lo i jej numer „Papi”. Skwituję to tak jak na obrazku obok:

Dziękuję za bycie ze mną w notowaniu 302 420 574 957 024. Następnie miejmy nadzieję, że nie będzie. Dobranoc. Do usłyszenia. Wojtku - dziękuję. Po napisaniu tego artykułu, czuję się lepiej.



Typografia

JAK DOBIERAĆ CZCIONKI
DO LOGA, STRONY, PRACY

TheSimano

Termin ten jest bardzo dobrze znany grafikom, webdeveloperom oraz innym osobom z branży IT, które mają jakąś styczność z literami.

Jednak w życiu codziennym raczej go nie używamy, bo nie ma takiej potrzeby.

Nie będę się zagłębiał w historię typografii i inne zbędne rzeczy. Wyjaśnię tylko pokrótce znaczenie tego słowa. Typografia to sztuka użytkowa, której zadaniem jest dbałość o estetykę, a przede wszystkim opracowanie szaty graficznej publikacji, książek, stron www i innych.

Do zrobienia tytułu „Typografia czyli jak dobierać czcionki do logo, strony, pracy” wykorzystałem 2 podstawowe czcionki obecne w każdym Windowsie: LilyUPC oraz Futura Lt. Po wiem szczerze, że te czcionki nie mają dużej przyszłości na Waszych komputerach, ponieważ ich wygląd i styl nie przyciągają oczu tak, jak byśmy chcieli. Dziwne, nieprawdaż? W tej chwili może i tak, ale później zrozumiesz, o co mi chodzi. Co się dzieje, gdy w jakiś twórczy sposób je połączysz? To, że nabierają nowego sensu i blasku. Tak właśnie się stało w powyższym logo. Napis Typografia został pogrubiony, by zwrócić Twoją uwagę. Bo powiedzmy sobie szczerze – pierwszą rzeczą, którą zauważyłeś, nie był ten błot ortograficzny, ani nawet czarna kreska powyżej logo, ale właśnie ów napis. Widzisz! Tak właśnie działa typografia. Kolejną ważną rzeczą jest to, by Twoje logo nie było nudne. Za to odpowiada napis „czyli”. Specjalnie został ustawiony do pionu, by nie zająć zbyt dużo miejsca oraz w celu ozdobienia i nadania logo nowoczesności. Pełni także rolę takiego przerywnika, coś w stylu | tej kreski.

Co dalej? Ostatni element, czyli opis problemu. To jest już drugoplanowy element, dlatego został napisany tak małą czcionką. Jednak to nie wszystko, co należy wiedzieć o typografii. Tu liczą się dwie rzeczy: ład i porządek albo bałagan i abstrakcja. Sam/a musisz wybrać, co Cię bardziej interesuje i iść tą ścieżką. Ja na przykład kieruję się porządkiem, czyli pierwszym kryterium i dbam o układ oraz przejrzystość moich prac. Pokazuję to poprzez prowadnice. Wszystko musi być ułożone według określonych odległości. To, że litera T nie przylega do niej idealnie to już tylko i wyłącznie kwestia Worda, ponieważ nie jest on programem graficznym.

Typograf ma ciężki orzech do zgryzienia. Czasami godzinami siedzi z ołówkiem w ręce i rysuje na niezliczonych arkuszach papieru literki i inne rzeczy, które budują logo

Mam nadzieję, że rozbudziłem Twoją wyobraźnię i że z niecierpliwością będziesz czekał/a na kolejny numer „Marginesu”.

Jeżeli masz jakieś uwagi, napisz na maila: zslmargines@o2.pl. Z chęcią przyjmę nawet najbardziej krytyczne komentarze.

| TheSimano

W następnym numerze: Moje pierwsze litery! Tworzymy litery i określamy swój styl.



Muzyka

kastel

Waglewski Fisz Emade – Męska Muzyka

Może Wam takie coś nie podejść, ale jest to album, który jest świetny. Nie jest wykonany przez popularnych muzyków (wśród nas – młodych ludzi), ale krążek dopracowany ma w sobie swoją artystyczną magię, która sprawia, iż można się najnormalniej w świecie zasłuchać. Stary, lekko zachrypiały głos Waglewskiego i jego mistrzowska technika grania na gitarze, do którego dołącza się teksty pisane przez Fiszę, to miód na uszy.

Brzmienie to lekki akustyczny rock. Teksty są pełne metafor, co czasami nie przeszkadza w słuchaniu ich w tej pierwszej warstwie, płytko, gdzie brzmią bez większego składu. Płyta jest świetna, ot tak do posłuchania dla relaksu, żeby odpocząć od ciągłego dubstepu.

DIOX/The Returners – Logika gry

„To jest Diox, to jest Diox HIFI Banda!” Takie mam pierwsze skojarzenie z tym krążkiem pełnym żywego wykonania. Emanuje z niego energia i moc. Diox ze swoim głosem wwierca się nam w uszy i tam pozostaje. Teksty są niebanalne w dodatku na tyle rytmiczne i z przekazem, że zapadają nam w pamięć, a potem się zastanawiamy dlaczego ruszamy głową jak te pieski, co kiedyś ozdabiały samochody naszych rodziców. Album jednym słowem jest doskonały. Mieliby świetny biznes, gdyby dodali, że jeżeli krążek Ci się nie spodoba, to zwracamy pieniądze.

The White Stripes

Rock po prostu mocno alternatywny. Zespół powstał w 1997. Grają w nim Jack White i Meg White. Byłe małżeństwo podające się za rodzeństwo. Ciekawym faktem jest to, że cały zespół składa się właśnie z tej dwójki. Co do ich muzyki, to brzmią bardzo charakterystycznie (mocne przeciążenie gitary i bardzo wyraźna perkusja) i da się ich poznać po pierwszych nutkach. The White Stripes wydało sześć krążków i każdy z nich cieszył się uznaniem krytyków. 5 Nagród Grammy i 2 statuetki MTV. Ich najbardziej udane utwory to: Fell In love with a girl, Seven Nation Army, Icky Thump.

Strefa Filmu

kastel

Mikołajek

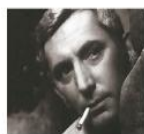
Książkę znają chyba wszyscy, a jeżeli ktoś nigdy w życiu nie przeczytał tego utworu, to bardzo mi przykro z tego powodu, książka, choć wydaje się kosmicznie gruba to tylko, dlatego, że jest przeznaczona dla dzieci i jest pisana czcionką szesnastką, o ile nie dwudziestką. Do lektury zapraszam śmiało, wątpię, żeby ktoś się nie zachwycił. Tak więc jako że ja książkę poznałem, stwierdziłem, iż film mogę obejrzeć. No



niestety, chociaż twórcy starali się utrzymać klimat dzieła (co doskonale widać i za to otrzymują dużego plusa), to niestety film jest cienki. Nie twierdę, że był stratą czasu, ale nie jest zadowalający. Mikołajek to mały dzieciak z głową pełną pomysłów, więc trudno będzie opowiedzieć jakąś zwięzłą fabułę, ponieważ jest kosmiczna ilość wątków (książkowych opowiadań). Końcowa refleksja będzie prosta: jeżeli ktoś bardzo pragnie zapoznać się z Miko-

Prawo i pieśń

łajkiem, to radzę dorwać którąś z książek. Półtorej godziny starczy na przebrnięcie od deski do deski. Film wtedy będzie swoistym zwieńczeniem.



reż. Jerzy Hoffman, Edward Skórzewski

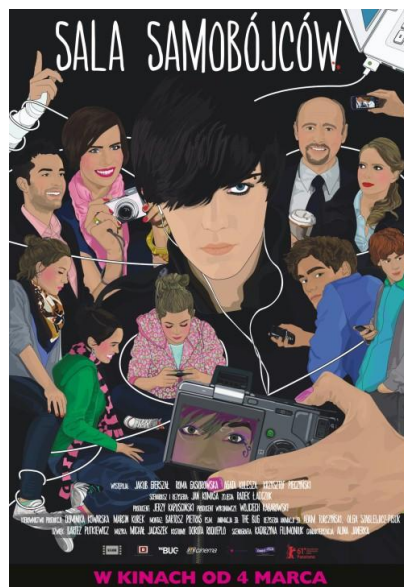


centracyjnego. Dołącza się on do grupy, która miała zabezpieczyć miasto dla nowych mieszkańców na ziemiach odzyskanych. Okazuje się, że plan nie jest do końca prawdziwy.

Świetnie jest tu utworzona postać głównego bohatera, motyw tytułowy „Nim wstanie dzień” Edmunda Fettinga to klasyka polskiej muzyki. Film polecam z całego serca, bo jest genialny. A wiem drodzy Parafianie, że nikt z Was pewnie się na niego nie porwie; to mogę Wam już tylko współczuć.

Sala Samobójców

Ciężki film. I to dosłownie, dosyć ciężki i poważny temat. Sporo do refleksji i przemyśleń. Dominik to chłopaczyna



z dobrego domu, właśnie podchodzi do matury, na studniówce robi coś wyjątkowo głupiego i zostaje to nakręcone telefonem. Gdy nagranie trafia do sieci, chłopak popada w depresję.

Ileż było takich podobnych sytuacji w naszym życiu?

Mnie film do gustu nie przypadł z prostej przyczyny – moim zdaniem świat nie jest dla miętazków, a tylko tacy odpadają. Technicznie jest wykonany rewelacyjnie, animacje, aktorzy, muzyka czy ujęcia. Czuć sporo świeżości i nowatorskości. Polskie kino może z „Sali Samobójców” brać garściami, ale czy temat zawsze musi taki pełen patosu?

SUDOKU

8				7		5
1				9		
	5		3	6	9	4
				1	4	7
	1	2	3		5	6
9		5		8		2
	9			2		3
7		8	1			
	3		4		2	5

				2		
7	1				5	
	5	6	7	4		
2		8	5			9
4			2	1		6
	9				7	3
	3			1		7
			4	9	6	
9	2			6	4	8

Karl The Revenge – Wtorek

Hubcio

W poprzednim odcinku:

Karl przybył do Roberta z odsieczą, jednak go nie uratował. Zabił za to trzech Murzynów, a po powrocie do domu okazało się, że jego życie jest mocno zagrożone.

Wtorek. Karl od poniedziałku stoi w salonie i trzyma w ręce kartkę z groźbą. Jest tak przerażony, że aż zapomniał, iż poprzedniego dnia zabił kilka osób. To było dziwne. Nie wahał się strzelić, ale małej kartuszki zapisanej brzydkim pismem bał się najbardziej. W salonie rozległ się nagle wyrazisty dźwięk dzwoniącego telefonu, który z pewnością nie był telefonem Karla. Próba odebrania skończyła się bardzo szybko, ponieważ naszemu bohaterowi tak spieszyło się do odebrania, że komórka dzwoniła jeszcze cztery razy. W końcu połączenie zostało odebrane.

-Halo?

-Wiem, że to ty, Karl. – w słuchawce rozległ się zdeformowany komputerowo kobiecy głos.

-No niesamowite, chcesz przekazać coś jeszcze?

-Jutro o godzinie dziewiątej - *mlask* - będziesz martwy, Karl - *mlask*. Przygotuj się - *mlask*.

-Samantha?!

Połączenie przerwane. Karl przez chwilę nie wiedział, co ze sobą zrobić. Samantha na niego poluje? Ta wielka czarna kupa sadła chce go zabić? To było nie do pomyślenia. Karl postanowił wziąć się do roboty. Wyszedł z domu, wsiadł do samochodu. Wyciągnął swój telefon i napisał do swoich starych kumpli, Ray'a i Tom'a.

Tymczasem w chacie Ray'a i Tom'a:

Ray leży nieprzytomny na kanapie, gdzieś obok krząta się Tom.

-Stary, ciekawe co tam u Roberta. Dawno go w sumie nie widziałem – mówi Tom.

-Co tam trzeszczysz? – mówi zaspany Ray.

-Roberta dawno nie widziałem, nie wiesz, co tam u niego?

W tym samym czasie rozległ się sygnał przychodzącej wiadomości. Tom wyciągnął telefon z kieszeni i odczytał sms'a:

„Robert nie żyje. Jutro mam do niego dołączyć. Potrzebuję waszej pomocy. Będę za godzinę.”

-Ej ziom, Robert nie żyje! – krzyknął Tom.

-Hmmm, kto ci to przekazał? – Ray spokojnie wstał z kanapy.

-Karl właśnie napisał, będzie za godzinę.

Ray wyciągnął zza paska spluwę i wycelował prosto w twarz Tom'a.

-Ziomuś, no co ty?!

Ray się lekko uśmiechnął i wystrzelił. Tom „rozszedł” się po całym pokoju. Był dosłownie wszędzie.

Godzinę później, przed domem Ray'a i Tom'a:

Karl wysiadł z samochodu. Przed domem stoi tylko samochód Tom'a, co było dość dziwne, ponieważ Ray nigdy nie wstawał tak wcześniej rano. Karl wszedł do mieszkania. Na podłodze leżały zwłoki, niestety bez twarzy. Ale nasz bohater i tak się zorientował kogo właśnie zastrzelono. Nagle poczuł na potylicy lufę pistoletu, a na gardle zimne jak lód ostrze noża.

-Widzisz, co się tutaj stało? Nieprzyjemny widok, prawda? Daję ci wybór... Albo ujmę to inaczej. Szansę na przeżycie. Za piętnaście minut będzie tutaj policja, a ty się do wszystkiego przyczynasz. Jeśli nie – no cóż. Jutro o godzinie dziewiątej się spotkamy. – powiedział tajemniczy głos zza pleców Karla.

-Nie odwracaj się.

Uścisk się zwolnił, a Karl szybkim ruchem obrócił się o sto osiemdziesiąt stopni i wystrzelił ze swojej broni, którą w międzyczasie udało się wyciągnąć. Niestety, nikogo za nim już nie było.

Karl dopiero teraz zrozumiał, w jak bardzo przekichanej sytuacji się właśnie znajduje.

Rozważania filozoficzne: Szał zakupów!!!

Hubcio

Z racji tego, iż nikt nie zaproponował żadnego ciekawego tematu do obgadania, to znów jesteście skazani na moją wyobraźnię.

Dlatego też dzisiaj pod ostrze biorę zakupy!!! Ulubiony temat każdego mężczyzny, a jak! To lecimy.

Zacznijmy może od samego zachowania się ludzi w sklepach. Za przykład posłuży mi pewien sklep typu supermarket. Wchodzę na salę, biorę koszyczek i przemieszczam się płynnym ruchem, po linii prostej do USTALONEGO wcześniej miejsca przeznaczenia. Też macie wrażenie, że niektórzy przychodzą do sklepu na spacer? Idą sobie wężykiem, przyszli po mleko, a patrzą na mięsa. Ale to akurat jest mało denerwujące. Dalej: idę z koszykiem, wchodzę między regały, a tutaj trzy wózki (w tym jeden dziecięcy) stoją sobie na środku przejścia. Przejść się nie da, właścicieli brak. Przesuniesz wózek, dziecko zacznie płakać, ty wychodzisz na chłama, -5 do expa. Kwestia kolejki do kasy. Sklep ma pięć kas, tylko jedna jest obsługiwana. Do tej kasy są dwie kolejki, ludzi więcej od pieniędzy w sklepie. No ale cóż, stajemy i czekamy. Wąchamy nudę spokojnie, a przed nami robią się dwa centymetry wolnej przestrzeni. Nagle dostajemy koszykiem/wózkiem/siatką/brzuchem czy czymkolwiek innym w plecy. I teraz należy wiedzieć, że to jest sygnał, aby się przemieścić do przodu. To jest chyba jakaś zasada świata: jak się kogoś popchnie, to robi się coś szybciej. Świetnie.

Dobrze, skończmy może temat supermarketów, bo nie ma się nad czym rozwodzić. Przejdźmy na wyższy poziom: galerie handlowe. Świątynia co drugiego Polaka, miejsce kultu i rozrywki. A ludzie chodzą tam, jak chcą. Chwila nieuwagi i wjeżdżamy komuś w tyłek. Wiadomo, co cztery metry jest nowy sklep i jeżeli mamy farta, to idziemy akurat za kimś, kto przy każdych drzwiach się zatrzymuje i patrzy na to, co jest w środku. Kłania się tutaj wcześniej wspomniany ustalony punkt przeznaczenia. Pomijam fakt, że czasami ilość osób na metr kwadratowy to osiem sztuk, ale całkowitym fenomenem są dla mnie ochroniarze dziarsko jeżdżący na tych swoich wózech (nawet nie wiem jak się to nazywa). Takich słomów to się na Internecie nie zobaczy. Ooo, jak już jesteśmy przy wózkach. Pamiętam, jak kiedyś jakaś babka ładowała się na ruchome schody z wózkiem pełnym zakupów ;)

Może coś o samej idei okazji w sklepach. Was też czasem dziwi, że przez cały rok w niektórych sklepach jest zniżka -20/-50/-70/-150 %? Liczne promocje, karty rabatowe, punkty? Wszędzie dostajemy coś za darmo! To niesamowite, jak my, nadziani klienci, jesteśmy bezinteresownie obdarowywani na każdym kroku, że to zawsze specjalnie dla nas została utworzona promocja. Aż wykrzywia twarz, tyle w tym słodczy. Szkoda tylko, że jak przyjdzie co do czego... A z resztą, sami wiecie, jak to jest, nie ma nic za darmo. I ludzie czasami kierują się dość częstą zasadą robienia zakupów: nieważne co, ważne, że taniej.

Droży Czytelnicy, ponownie daję Wam możliwość zgłoszenia swojego tematu do przedyskutowania. Propozycje wysyłajcie na e-mail redakcji (zslmargins@o2.pl).

Czółeczko!

Tablica Hioba

TS

Hiob zawsze miał bardzo dobrą rangę na forum – Admin mianował go na Godnego. Jak to zrobił? Otóż nie zdarzało mu się naruszać regulaminu, a nawet jeżeli to zrobił, to co najwyżej punkt „Nienaruszenie regulaminu przynajmniej raz do roku jest jego naruszeniem”. Tak zatem Godny Hiob surfował po Życiu (Tak się ów forum nazywało) i całkiem nieźle mu się powodziło.

Nie wszystko w doczesności dobrze się kończy. Hiob za notoryczne przestrzeganie regulaminu zostaje oddany pod władzę Edyla² o dość ciekawym nick'u Satan. Jak to się dzieje? Edyl przychodzi do Admina, daje mu w łapę pieeeę..... kną kartkę, na której napisał coś bardzo ważnego. A mianowicie: „Psst! Znam historię tego Godnego! On tylko dlatego trzyma się regulaminu, ponieważ jest mu za dobrze! Odbiorę mu 170,9 Gb Ram'u zostanie mu 64 Mb i procesor na Intel Celerion M 400MHz zamienię. Od razu regulamin naruszy mówiąc o tobie złe słowa.” Admin, pomyślał i wierząc w Hioba, oddał go pod władzę Satan'a. A ten jak napisał, tak zrobił...

Biedny pokrzywdzony przez Team Godny musiał zmienić swój avatar gdyż maszyna, której teraz zaszczytnie używał, poprzedniego by nie uniosła. Jednak Hiob nie zmienił zdania o Adminie. Potraktował tę niezręczną sytuację jak jeden wielki Demot, który stara się nie utknąć w poczekalni. Więc Satan'owi nie udało się zmienić stanowiska Hioba i skusić go do złamania regulaminu.

Wczoraj to dziś, dziś to jutro, a jutro jest zawsze dzisiaj... Tak mijają noce i dni obmyślenia przez Edyla nowego punktu zaczepnego odnośnie osoby Hioba. Gdy znalazł już to co chciał, otworzył mIRC¹, dyskretnie wszedł do pokoju Admina i oznajmił mu: „<link type="text/css" rel="stylesheet" href="Hiob.css" />” co w dosłownym tłumaczeniu znaczy: „Hiob ma za dobre łącze. Pozwól mi odłączyć go od lightsky², a podłączę go nie niebiańskiego internetu 100B/s. Tego nie wytrzyma.” Admin pozwolił mu na to, a on jak powiedział, tak zrobił...

Godny miał już dość nieszczęść, jakie go spotykały. Bo w czasach światłowodów jego net był z XXI wieku³! Z pomocą przyszedł mu kumpel SzN. Napisał mu na PW wiadomość, która go podbudowała, ale nie do końca przekonała, ponieważ Hiob wiedział, że Admin ma konsolę i może kierować losem user'a wedle swej woli. Koledzy z klanu zaczęli go nękać, by się przełamał i napisał do Admina. Chciał napisać skargę, że karze go niesłusznie, ale nie był w stanie. Wtem na czacie pojawił się Admin i oznajmił mu: „Skrytykuj moje forum”. Ten odpowiedział: „O Panie. Nie można mi kłamać. Twoje dzieło jest doskonałe.” Admin pokazał mu się przez kamerkę i podziękował Hiobowi. Następnie usiadł przy konsoli i upominał kolegów z klanu Hioba. Kazał im wpisywać wszystkie adresy www ręcznie – nie używając butonów i linków. A Godny pisał posty na forum, goszcząc jeszcze na 140 CeBit-ach⁴. Potem skasował konto...

TS

¹ Jest to rodzaj komunikatora internetowego działający przy pomocy Java.

² Dostawca usług internetowych wymyślony na potrzeby tego tekstu. Minimalna prędkość internetu wynosi tam 1EB/s. Ciekawostka: Hiob miał konto premium...

³ Anons do polskich dostawców jeszcze przed wkroczeniem na rynek UPC

⁴ Targi na których wystawcy prezentują różnego rodzaju nowinki techniczne.

REKLAMA

**Radio Pryzmat to internetowe radio działające w Staromiej-
skim Centrum Kultury Młodzie-
ży w Krakowie przy ulicy Wieto-
ra 15. Radio to poszukuje chęt-
nych do prowadzenia własnych
autorskich audycji i innych ta-
kich. Więcej informacji na
www.SCKM.KRAKOW.pl lub u
Łukasza Łachmana z klasy 2eA.
**SERDECZNIE ZAPRASZAMY
DO WSPÓŁPRACY!****

INTERNETOWE RADIO PRYZMAT
BUCH TRAVEL

PRYZMAT
www.radiopryzmat.pl

Lubisz odkrywać nowe miejsca i doświadczać ich niepowtarzalnego klimatu? Chcesz dowiedzieć się wielu ciekawych i praktycznych rzeczy na temat różnych zakątków świata? Chcesz poznać interesujące miejsca widziane przez pryzmat podróżniczych doświadczeń?

Dołącz do redakcji programu Buch Travel i przenieś się z nami do miejsc ciekawych, niezwykłych i zachwycających! Zapraszamy!

Słuchajcie nas: www.radiopryzmat.pl
Dzwoncie do nas: 12 421 15 93
Piszcie: redakcja@radiopryzmat.pl

STAROMIEJSKIE CENTRUM KULTURY MŁODZIEŻY W KRAKOWIE
UL. WIETORA 15. WWW.SCKM.KRAKOW.PL

Prawo jazdy i przepisy ruchu drogowego

Kabanos

Prawo jazdy to dokument, bez którego nie wolno nam prowadzić jakichkolwiek pojazdów silnikowych. Nie jest to tani dokument, gdyż w porównaniu do dowodu osobistego kosztuje co najmniej 1200 złotych więcej i to przy odrobinie szczęścia. Rozważając prawo jazdy na kategorię B (samochód do 3,5tony), najtańszy kurs to wydatek około 1000 PLN, 50 PLN to koszt lekarza, który nie poświęci nam więcej niż 2 minuty i jak dobrze pójdzie, to koszt egzaminów wyniesie 134 PLN.

Niestety taki kurs w małym stopniu przygotowuje nas do zderzenia się z drogowymi realiami. Dla większości osób jazda samochodem może być czarną magią, gdyż nie jeździli w ogóle bądź jeździli po podwórku. Pojawienie się osób zestresowanych nowym doświadczeniem na drodze może się źle skończyć dla nich samych jak i dla innych uczestników ruchu. Dlatego rozsądnym wyjściem jest zacząć jeździć sporo wcześniej, w wieku 15-16 lat, żeby zobaczyć, o co chodzi, oswoić się z samochodem, zobaczyć, czym się różni prawdziwa jazda od gry w Need For Speed. Początkowo pojechać na parking, poćwiczyć ruszanie, wyczuć gabaryty samochodu, sprzęgło i manewrowanie. Kolejnym krokiem może być wyjeżdżanie z garażu na ulicę. Oczywiście ma to swoje zalety jak i wady. Zalety to większe doświadczenie i pewniejsze samopoczucie za kierownicą. Do wad można zaliczyć to, że będzie nam trudniej zdać egzamin, gdyż będziemy jeździć pewniej niż oczekuje od nas tego egzaminator. Przykładowo wjeżdżając z ulicy podporządkowanej na główną, powinniśmy poczekać, nawet jeśli jesteśmy pewni, że możemy spokojnie wjechać na interesujący nas pas i kontynuować jazdę. Sam właśnie przez „wymuszenie pierwszeństwa” oblałem pierwszy egzamin na kategorię B. Nie jest to tylko moje spostrzeżenie – żaden z moich kolegów, którzy jeździli bez prawka, nie zdał za pierwszym razem egzaminu. Niektórzy mimo młodego wieku posiadają już dość duże doświadczenie, a cały czas mają problem ze zdaniem - z jednym kumplem jeżdżę od ponad roku... w grudniu piąty raz podchodzi do egzaminu praktycznego. Jestem ciekaw, czemu odkąd zaczął jeździć, nie miał wypadku, a egzaminu nadal nie może zdać. Mimo tych przeszkód nie odstępuję od swojego zdania - zacząłem uczyć brata kiedy miał 11 lat, bo wolę, żeby miał większe doświadczenie, niż żeby zdał niewiele znaczący dla mnie egzamin. Siedzenie maksymalnie w górę i do przodu, i dawał radę. Wiadomo, stres ogromny, ale jestem pewien, że jak wsiądzie do „L-ki”, to nie będzie miał jakichkolwiek problemów.

Kolejnym tematem, który wymaga poruszenia, jest przestrzeganie przepisów ruchu drogowego. Niby kierowca przestrzegający przepisów powinien być bezpieczniejszy. Porywam się na obalenie tego mitu. Robiąc kurs na motor, miałem przykrą sytuację na światłach. Jak większość osób wie, na skrzyżowaniach mamy dodatkową strzałkę, tzw. warunkowego skręcania. Polega to na tym, że prawnie możemy dokonać skrętu, ale po zatrzymaniu przed sygnalizatorem. Ja, chcąc pokazać, że jeżdżę przepisowo, tak się właśnie zachowałem. Niestety jakiś szefunio jadący dużym SUV-em, nie znał tego przepisu i nie zdążył wyhamować. Nie zastanawiając się od razu po uderzeniu ruszyłem nie patrząc, czy mogę czy nie... na szczęście skończyło się na lekkich bólach kręgosłupa, skrzywionej rejestracji i błotniku. A gdybym zachował się tak, jak to robię na co dzień, do niczego by nie doszło.

Wracając do tematu kursów na prawo jazdy, sądzę, że są one zbyt ogólne, żeby przygotować do jazdy w miejskiej dżungli. Niby przepisy są cały czas zastrzane, większe kary, coraz wyższe kwoty w taryfikatorach mandatów, ale jeśli to nie skutkuje, to może powinno się szukać problemu gdzie indziej? Sądzę, że kurs powinien wykraczać poza 30 godzin zegarowych spędzonych w samochodzie. Pierwszą sprawą jest to, że nie powinno się to odbywać na jednym i tym samym, określonym samochodzie, ponieważ zamiast czuć samochód, uczy się jeżdżenia według schematów (wielu instruktorów uczy pokonywania luku w ten sposób: „jak zobaczysz 2-gi pacholek w lusterku wykonaj obrót kierownicą o 360 stopni”). Uważam, że powinno się dostawać do jazdy mały jak i duży samochód, napędzany na przednią jak i na tylną oś. Wielu młodych kierowców lubi szybką jazdę – szkoda, że nie ma jej jak poćwiczyć w ramach egzaminu w miejscach do tego przeznaczonych (tor, stare lotnisko). Kolejnym problemem jest jazda w zimie – myślę, że warunki panujące na drodze w okresie zimowym mogą przerosnąć nawet zaawansowanych kierowców. A początkujący dopiero zetkną się z tym problemem, kiedy stracą panowanie i nie będą mogli go odzyskać. Nauka jazdy w kontrolowanym poślizgu jak i wyprowadzania auta z poślizgu powinna być wprowadzona do kursu.

Na koniec chciałbym wyrazić wdzięczność moim rodzicom, że pozwalali mi jeździć samochodem od młodych lat i zachęcić wszystkich, aby swoje dzieci też oswajali sporo wcześniej niż jest to prawnie przewidziane i dozwolone.

Człowiek nie zasługuje na to by się nim zajmować.
Gustaw Flaubert

Papieros to śmierdzące ziele, z ogniem po jednej i głupcem po drugiej stronie.
George Bernard Shaw

W każdym człowieku tkwią właściwie trzej ludzie: jeden, który mówi, drugi,
który słucha, trzeci, który umie milczeć...
Giovanni Giacomo Casanova

O losie człowieka decyduje człowiek.
Bertold Brecht

Niektórych ludzi winno się zażywać tylko w bardzo małych dawkach.
Ralph Waldo Emerson

Niech sobie ten przypis przeczyta elita, że każda śmietanka na deser jest bita.
Stanisław Jerzy Lec

Nie ma nic słabszego na ziemi niż człowiek.
Homer

KALENDARIUM

Wigile klasowe 22.12.2011

Zimowa przerwa świąteczna
od 23.12.2011r.
do 31.12.2011r.

Zakończenie klasyfikowania
uczniów szkół młodzieżowych
Zespołu Szkół Łączności
13.01.2012r.
piątek do godz.15.00

Konferencje klasyfikacyjne
uczniów szkół młodzieżowych ZSŁ
16.01.2012r.
poniedziałek

Wywiadówki semestralne
19.01.2012r.
czwartek

Ferie zimowe /przerwa
międzysemestralna/
od 13.02.2012r.
do 26.02.2012r.

Gazetka szkolna ZSŁ *Margines*

Nakład własny

Redakcja w składzie:

Paweł Kastelik
Wojciech Gajda
Hubert Pięta
Michał Jazowski
Szymon Pajka
Paweł Górszczak
Damian Hanusiak
Łukasz Ożóg

Opieka/konsultacja/korekta:
mgr Bogusław Bogusz

e-mail: zslmargins@o2.pl
http://www.tl.krakow.pl/o_szkole/media_szkolne/gazetka__margins/



!UWAGA CZYTELNICY!

Szukamy osoby na stanowisko:
Dziennikarz/Reporter
Praca polega na napisaniu artykułu,
na dowolny temat.
Za każdy opublikowany artykuł
płacimy wysoką nadprogramową
oceną z języka polskiego.
Szczegóły w gabinecie
polonistycznym u
mgra Bogusława Bogusza.
Nie czekaj! Zgłoś się już dziś!